

Sensacyjny lot Amerykan Honolulu — Biegun Północny — Kair

WASZYNGTON, 6.10 (Obs. wł.). — Amerykańska forteca latająca podjęła wczoraj sensacyjny lot z Honolulu na Hawajach przez biegun północny do Kairu w Egipcie.

Dziś po północy forteca latająca przebyła już połowę drogi. Dowódca okrętu powietrznego jeszcze przed północą sygnalizował swój przelot nad Grenlandią.

Przelot odbywa się pod komendą amerykańskiego pilota Irvine.

Już byli nad Paryżem

WASZYNGTON, 6.10 (Obs. wł.). — Superforteca „Pecusan Dreamboat”, która próbuje pobić rekord długości lotu znajdowała się dziś nad ranem o godz. 0,50 o 80 km. na północny wschód od Paryża, lecąc w kierunku Foggia z szybkością 450 km. na godz.

Usunąć obce wojska!

Żądanie radzieckie rozpatrzy ogólne zgromadzenie O.N.Z.

NOWY JORK, 6.10 (Obs. wł.). — Rzecznik delegacji radzieckiej oświadczył dziś, że rząd radziecki zwrócił się do Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych z żądaniem rozpatrzenia sprawy obecności obcych wojsk we wszystkich państwach, prócz byłych krajów nieprzyjacielskich.

Delegacja radziecka opublikowała tekst listu skierowanego do sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych i podała do wiadomości, że sekretariat wyraził zgodę na umieszczenie prośby radzieckiej na porządku obrad.

Należy przypomnieć, że Związek Radziecki wniósł już raz tę sprawę na Radę Bezpieczeństwa, nie rozpatrywano jej jednak na skutek

zdecydowanego sprzeciwu Anglosasów, którym udało się zmontować na Radzie większość.

Krew na piasku pustyni

Ciężkie walki w Persji

PARYŻ, 6.10. (Obs. wł.). Kolumny motoryzowane wojsk perskich wkroczyły do Shirazu poważnego punktu oporu powstańców nad Zatoką Perską. W czasie walk, powstańcy ponieśli ciężkie straty.

Według doniesień radia teherańskiego wojska rządowe straciły 10 zabitych podczas, gdy straty buntowników wynoszą 300 zabitych i wielu rannych. Ta sama rozgłosnica podaje, że została ogłoszona żałoba narodowa za „żołnierzy i oficerów, którzy oddali swe życie w obronie Bushire i Kazerun”.

Skarb niemiecki w schronie odkryto w Czechosłowacji

PRAGA, 6.10. (Obs. wł.). — Wczoraj w miejscowości Cheb w Czechosłowacji władze policyjne dokonały odkrycia olbrzymiego schronu, zawalonego cennymi przedmiotami, które przeznaczone do ewakuacji Niemcy chcieli wywieźć z Czechosłowacji.

Zmarł Premier szwedzki

SZTOKHOLM, 6.10 (Obs. wł.). — Dziś w nocy zmarł premier szwedzki, socjalista Hansson.

Cały skład został skonfiskowany.

Grzegorz Fitelberg

Historyczny ten przelot jest zapoczątkowaniem komunikacji lotniczej pomiędzy wyspami Oceanu Spokojnego a Środkowym Wschodem, najkrótszą drogą ponad biegunem północnym.

Wydanie z g. 13-ej

Pierwszy ambasador Indji w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON 6.10. (Obs. wł.). — Prasa amerykańska ujawnia dziś, że wkrótce należy się spodziewać mianowania pierwszego ambasadora Indji w Stanach Zjednoczonych.

Będzie nim radża Gopalachariar (przepraszamy czytelników za nieco skomplikowane brzmienie tego nazwiska).

Czyżby Indjie były istotnie na drodze do samodzielności?



Zamek Piastowski koło Jeleniej Góry

Schronisko turystyczne nad Śnieżyną Jamami w Karkonoszach

Do art. na str. 3



Solski, jak zawsze, pierwszy



Wspaniały to był widok gdy 92-letni mistrz sceny zgłosił się przy uprzątku gruzów

Dziś

kładąc się spać
cofamy zegarki
o godzinę

Jutro

—czas zimowy—

Norymberga

NORYMBERGA 6.10 (API) Dziś w nocy wydane zostały rozkazy wszczęcia postępowania sądowego w myśl niemieckich praw o denazyfikacji przeciwko Hjalmarowi Schachtowi i Hansowi Fritsche, uwolnionym przez Trybunał Międzynarodowy.

Nie ma żadnej wiadomości o podobnym kroku władz niemieckich przeciwko Papenowi.

Emma Goering nie będzie grać

FRANKFURT, 6.10. (Obs. wł.). — Za na Goeringa Emma, która nosiła dawniej nazwisko Sonneman, nie otrzymała pozwolenia powrotu na scenę.

Emma Goering złożyła podanie o rehabilitację, podając jako cel chęć powrotu do pracy scenicznej.

Bomby na ulicach Tel Aviv

Żydzi rozpoczęli dziś przeciw Anglikom wojnę totalną

PARYŻ, 6.10 (Obs. wł.). W Tel-Awivie nastąpiło dziś szereg wybuchów bomb na głównych ulicach miasta, jako zapowiedź „wojny totalnej” Żydów przeciwko Brytyjczykom.

Bomby te zostały podłożone prawdopodobnie przez członków organizacji terrorystycznej „Irgun Cwej

Leumi”. Wybuchły one w kilka minut po zakończeniu modłów w całym mieście za dusze Żydów pomordowanych w Europie.

Patrole policyjne, które zniknęły całkowicie z ulic miasta na okres żydowskiego Nowego Roku, zjawily się znowu.

Kto skradł historyczne dokumenty? Tajemnicza afera w Norwegii

Radio norweskie rozbrzmiewa dziś nawoływaniem policji norweskiej o zwrot historycznych dokumentów, które podczas wojny w dniach swojej ucieczki, król Norwegii Haakon pozostawił w środkowej Norwegii we wsi Nygaardsvold u pewnego włościanina.

Dokumenty te były następnie zakopane w lesie. Jak stwierdzono, nieznani sprawcy odkopali i wykradli dokumenty.

Muszą one być ważne, skoro cała Norwegia jest dziś poruszona sprawą ich odnalezienia.

Amerykanie i Anglicy nie chcą już karmić Niemiec, Austrii i Włoch

WASZYNGTON, 6.10 (Obs. wł.). Konferencja pomiędzy brytyjskim ministrem Daltonem a amerykańskim ministrem John Snyderem mają na celu „powstrzymanie krwawienia brytyjskich i amerykańskich płatników po datków” na rzecz Niemiec, Austrii i Włoch.

Amerykanie i Anglicy nie chcą już nadal ponosić kosztów okupacji.

Czynnik brytyjskie i amerykańskie zastanawiają się nad możliwością po-

ciągnięcia do świadczeń okupacyjnych państw neutralnych, a przede wszystkim Szwecji, Szwajcarii i Argentyny.

Anglicy angażują czetników?

LONDYN 6.10. (Obs. wł.). Główna kwatera wojsk sprzymierzonych w Caserta zaprzeczyła oficjalnie wiadomościom, jakoby czetnicy Michajłowicza mieli być używani do ochrony fortyfikacji brytyjskich w tym okręgu.

Polski dorobek na Dolnym Śląsku



W Szklarskiej Porębie (pow Jelenia Góra) dobrze obrodziły kartofle, sadzone rękami osadnika z zaminowanych przyczółków Kielecczyny. Osadnik Pawłowski zasieje na tym miejscu pszenicę...

Płonie laboratorium atomowe Amerykanie wietrzą sabotaż

WASZYNGTON, 6.10 (Obs. wł.). W Berkeley w Kalifornii trwa pożar, zagrażający całkowitym zniszczeniem laboratorium naukowego,

w którym jest dokonywane rozbijanie atomu.

Wartość laboratorium wynosi półtora miliona dolarów.

Spór francusko-sjamski oddany pod arbitraż międzynarodowy

PARYŻ 6.10. (Obs. wł.). Komunikat francuski donosi o oddaniu sporu pomiędzy Francją a Sjamem pod arbitraż międzynarodowy.

Spór toczy się o terytoria pograniczne. Ostatnie rokowania o poddanie sprawy Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze rozbiły się w zeszłym miesiącu wskutek naruszeń granicznego status quo.

Londyn pisze o napadzie na Putramenta

LONDYN 6.10. (API). Prasa londyńska zamieściła opis brutalnego napadu wojskowej policji amerykańskiej na posła R. P. w Szwajcarii Putramenta.

Posel Putrament był w drodze do Polski zatrzymany na terytorium Ba-warii, przeprowadzony na posterunek i brutalnie potraktowany.

Dramatyczny wyścig motocyklowy na ulicach Warszawy

Wyścig rozpoczął się o godz. 10-ej. Najpierw szły małe setki. Tor śliski, niebezpieczny, przebiegał Al. Niepodległości, Rakowiecką i Polną do mety w Al. Niepodległości.

Godz. 10,40: ciężkie maszyny poszły do wyścigu w tempie morderczym. Emocja na trasie niebywała.



Już jest w Warszawie

Niedyskrekcje sceny i estrady

MILA WIADOMOŚĆ — nadeszła wczoraj z Genewy, gdzie odbywa się międzynarodowy festiwal młodych muzyków. W eliminacjach klasy skrzypiec znalazła się 15-letnia polska skrzypkaczka Wilkomirska.

Również w pierwszej siódemce śpiewaczek znalazła się młodziutka śpiewaczka z Katowic Lewińska. Eliminacje klasy fortepianu nie odbyły się jeszcze, a i tam mamy po ważne szanse.

OPERA WARSZAWSKA po różnych perypetiach ze Zw. Muzyków, rozpoczęła wczoraj sezon operowy wznowieniem „Fausta” i „Madame Butterfly”. „Butterfly” można polecić rolnie i tym, którzy operę te widzieli w ub. sezonie, gdyż zmieniona jest obsada głównych ról: Butterfly śpiewa (stałe) wschodząca „gwiazdka” (to zdrobnienie tylko z powodu 21 lat) operowa A. Bolechowska, wyróżniona na ostatnim ogólnopolskim konkursie muzycznym dla młodych w Warszawie, zaś w roli Pinkertona przypomniał się tenor przedwojennego Opery Warszawskiej Jerzy Granoński, który sądząc po próbach śpiewa jeszcze pięknie jak przed wojną. Poza tym warto posłuchać odmłodzonego i doskonale teraz brzmiącego chóru. Wczoraj w niedzielę spotykamy się na „Madame Butterfly”.

Pan czy Obywatel?

„Pan” lepiej

Panie Redaktorze! Postanowiłem też odpowiedzieć na ankietę „Pan czy Obywatel”. Przed tym chcę zaznaczyć, że nie należę do żadnej partii, ani żadnej z nich nie jestem zwolennikiem. Co zaś do Niemców, to w czasie okupacji wymordowali prawie całą moją rodzinę — to chyba jest wystarczającym powodem, abym nie czuł do nich żadnej sympatii.

Jednak myślę, że „Pan” — lepiej. Jesteśmy do tego już przyzwyczajeni na przestrzeni długich lat, brzmiało dla naszego ucha, że tak powiem, przyjemniej, a adresowanie listów wcale nie jest tak wielką przeszkodą. Miedzy „Ob.” i „J.W.P.” jest różnica tylko jednej litery, a zresztą czy każdego pana musimy tytułować „Jasnie Wielmożny”?

Co zaś dotyczy demokracji i dobra Państwa, to zwalczamy z początku przez stepstwa, szaber i antysemityzm, odbudujemy nasze zniszczone miasta i fabryki, a potem zastanowimy się, jak się mamy tytułować.

Z poważaniem
Z. F.
(Lublin)

»Ostatnia pieśń Bojarskiego« Była istotnie jego ostatnią pieśnią...

W czasie, gdy słowo polskie było tępięne, w latach 1940—1944, istniała w Warszawie grupa ludzi, którzy wydawali pismo „Sztuka i Naród” o ambicjach „Chimery”, redagowanej niegdyś przez Zenona Przesmyckiego. Pracowali tu tacy ludzie, jak Bra tny, Topornicki, Łożenie, Augustowski i ten, o którym mówi tytuł, Wacław Bojarski.

W roku 1942 spod pióra tego utalentowanego młodego poety wyszedł utwór p. t. „Do kolegi — pieśń ostatnia”.

Na jednym z wieczorów melodek matorki Henryka Sztukowskiego, artyści, wrośnięci duchowo w tę grupę, usłyszałem ten wiersz w jego najlepszym chyba wykonaniu i opracowaniu.

„Leżyś śmiercią zwalony na ziemię. W piersiach tchu, w żyłach krwi już nie starczy.

Twarda ziemia, jak tarca

Poniesiemy Cię Bogu na tarczy.

O! Nie płaczcie! Niech buchnie

w niebo pieśń!

Nie płaczcie! Ścisnijcie mocniej pieśń!

W żyłach tętni nam rytym krwi jego

bratni,

W piersiach mamy jego dech ostatni,

W barze u pani Dziuby



— Czy bierze pani udział w ankiecie „Wieczoru”? „Pan czy Obywatel”?
— Tak, najchętniej według mnie forma byłaby „Pan obywatel”, pan obywatelu — ileż w tym uroku! Były czasy...

Walka o praworządność jest ciężka, ciężka i długa... (II)

Złe życie w pięknym kraju

(Korespondencja własna »Wieczoru Warszawy«)

Jelenia Góra, we wrześniu
Sicilia już dzisiaj głośno do nie dawna historia Niemca Alfreda Richtera ze Szczecnowa, wsi rolniczej na zboczu między górą, na której dźwięka się piastowski zamek Kynast, a Po pławami gdzie kończy się tramwaj z Jeleniej Góry.

Otóż u Richtera stały dobrze skryte skrzynie z... tajemnymi dokumentami hitlerowskiego ministerstwa przemysłu. Opiekun miał nadto papierkę z własnoręcznym podpisem ministra produkcji wojennej Speera. A na papierku czarno na białym: „Ścisłe tajne. W razie niebezpieczeństwa zniszczyć”. Oczywiście pisane po niemiecku.

Zdarzyło się, że urzędnik TŻP opiekował się dwiema skrzynkami. Pisma Richtera nie oddał. Skonfiskowano Niemcowi zdobytą z zamaskowanego pokoju 10-lampowy radioaparat, boć tak mówił zarządzania. O wszystkim za wiadomościom władze administracyjne i bezpieczeństwa.

A Richter już przedtem użył fortelu. Zdobyl zaświadczenie, że jest... Zydem. Fama głosi, że, oczywiście, za łapówkę. Aparat radiowy zwrócono mu więc z honorami. Repatriant z Bugu, wprowadzony z 10-osobową rodziną do domu Richtera — na trzeci dzień musiał co rychlej mieszkanie opuścić. Pan Richter, mocny w cieleki trzós, drwił sobie ze wszystkich.

Kiedyś dały znać o sobie niby „wilkołaki”. Kilka napadów na niego.



wygodnych im Niemców sprawiło, że p. Richter zjechał do Cieplic na mochochodzie z tobołami, lecz... bez skrzyń. I, oczywiście, opieczetowane skrzynie znikły jak kamfora. Jakoby podczas napadu. A później i Richter osobiście ułotnił się z Cieplic. Tu się historyjka urywa.

FANTAZJA NATURY I FANTAZJE KAPITALISTYCZNE

Ze szczytu Śnieżki (1605 m. n. p. m.) dźwięgnięty nad Karpaczem dojeżdżać można w pogodny dzień z Cieplic Pragę i dookoła okalający świat. Tu u progu schroniska czeszy turysty, których mrowia całe wiozła się po górach, mówią nielicznie polskim: „Na zdar”.

Tu fantastyczne widoki rodzą fantazyjne kombinacje finansowe. Tu można np. kupić sobie piękny samochód czeski, który w dwa dni później wyjedzie z Jeleniej Góry w kierunku Wrocławia i Warszawy, bez wątpliwości zaopatrzony we wszystkie dokumenty i znaki. Sacharyna czeska po zejściu w doliny polskie mnoży się w jednym kilogramie o 10.000 siodłach złotych. Jakim cudem — trudno do cie — można sprowadzić (hurtem, oczywiście, najlepszą kalkulacją) taśmę do maszyn do pisania, zegarki szwajcarskie, węgierskie papierosy, belgijskie rewolwery i co tam komu jeszcze potrzeba.

OBOSTRZENIA TURYSTYCZNE I CO KOMU Z TEGO

Obostrzenia zaś WOP-u (Wojskowa Ochrona Pogranicza), które w naszym pasie granicznym zezwalają formalnie tylko na wycieczki do schroniska na Śnieżkę i Śnieżnicę nad Szklarską Porębą — nie skupiły zła w tym jedynym punkcie. Nurtom wielko-złodziejskim tamy nie wznoszą, a turystyce masowej szkody czynią.

Bo ci, którym szczególnie sprzyja by urop spędzić w Karpaczu, Blerutowicach, Cieplicach, Szklarskiej Porębie, Wiercu-Zdroju i t.d., mogliby, bez niczyjej krzywdy, iść po górach, wzdłuż granicy sunąć, zająrzeć do 7-piętrowego schroniska nad Śnieżnymi Jamami, w którym to gmachu fruwa pierze z kilkuset pierznych poniewiera się dobytek kilkunastomilionowy.

Nie stać nas, podobno, na opłacenie choćby kilku osób personelu, który by to zabezpieczył, ani też, co byłoby logiczne, wysiedzenie w diabły całej budowli w powietrze.

WARA OD KOMNAT PRYWATNYCH

W sezonie kuracyjnym zdarza się, że tysiacy turystów, co bardzo cieszę, przede wszystkim uderzają o Jelenią Górę. Aliści tak zazwyczaj bywa, że tłuką się oni jak Marki po piekło po różnych norach i stacjach, jako że organizacje turystyczne nie mają tej rzeczy gdzie choćby do snu złożyć. Tymczasem obok „Hotelu Turystycznego” o dziewięciu pokojach wznosi się kilkuset-pokojowy gmach, użytkowany przez prywatny zespół zaradnych. Wśród nich tarzę stanowić żona miejscowego dygnitarza.

Stąd też wara społeczności od komnat prywatnych, tym bardziej skoro ta prywatna plac miastu grozić czynszu, a sobie ciuła ogi grube, grube i ciężkie talary. Turystyczne organizacje w typowo turystycznym kraju robią bokami... Jednocześnie gdzieś w paragrafach różnych ministerstw zagubili się subsydia, sięgające, jak różni twierdzą, dziesiątków i setek milionów złotych. Paragrafy się gryzą i swawolą — turystyka robi bokami...

W STRACHU DOOKOŁO WOJTEK

Refleksje gubią się w nagminnie obowiązuje wszystkich strachu. W Jeleniej Górze i okolicy ludzie wiedzą wiele, widzą aż za wiele. Lecz obawa przed rzeczywistością lub urojonymi siłami miejscowych władz, urzędów partii i koterii otwiera jeno półgębki. Urząd mieszkaniowy, (wia domo, nie inny niż gdzie indziej) był si milicji, milicja drży przed UB, Urząd Bezpieczeństwa przed Delegaturą Nadzwyczajnej Komisji, a komi sja przed „Orbisem”. Orbis przed traktorami, traktory przed Stronnictwem Demokratycznym, a demokracja przed wszystkimi. I tak dokoła Wojtek.

— To też — jak mówi jeden z bardziej zdecydowanych — walka o praworządność jest ciężka, ciężka i długa...

To też — dodajemy od siebie — nie dziwnego że chwast się bujnie pieni, gdy go karmia serwilizmem, poją wiadrami wódki, gdy po krajach i zakamarkach urzędniczym pospół z draniem szastają groźnym publicznym jak wielcy, syberyjskiej kupcy za pamięci „dawnych dobrych czasów”.

W następnej korespondencji rozwiemy nieco ponury obraz tego kraju sylwetkami ludzi, którzy tu Polskę budują.

R. Izbiński

Pech samochodów Ministerstwa Odbudowy Dwa wypadki pod Miłosną i na Pradze

Dzień wczorajszy był wyraźnie niebezpieczny dla samochodów Ministerstwa Odbudowy. Zanotowano aż dwie katastrofy.

Samochód M. O. marki Wallys w drodze służbowej wypadł pod Miłosną na drzewo. Prowadzący go J. Ciecierski, zastępca kierownika referatu samochodowego Min. Odb., został bardzo ciężko ranny, jeden z urzędników — zabity.

Drugi wypadek miał przebieg dość łagodniejszy. „Opel”, należący do M. O., prowadzony przez szofera J. Rybicką zatrzymał się na Targowej przed Żabkowską na wyraźny znak regulacji.

czego tu ruch milicjanta. Za samochodem podążał tramwaj nr „1”, który jednak powinien był się zatrzymać na przystanku. Tramwaj jednak z niewiadomych przyczyn nie zatrzymał się, uderzył w tył wozu, obrócił go w poprzek ulicy i pchał przed sobą na długości kilkunastu metrów.

Samochód na szczęście nie przewrócił się, chociaż stać się to mogło każdej chwili. Nie stało się nic również szoferowi. Motorniczego „1-ki” zabrano natychmiast do szpitala. Był on albo pijany, albo nagle zasłabł i stracił panowanie nad motorem.

Ćwierć miliona za jeden pokój Ile trzeba zarabiać, by go można wynająć

Na rogu ulicy Brackiej i Al. Jerozolimskiej remontuje się dom. Na pierwszym piętrze szereg jedno- i wielopokojowych lokali jest w przededniu oddania do użytku. Prawie wszystkie sklepy na dole oraz wszystkie niemal mieszkania są już wynajęte.

Za jeden pokój o wymiarach 5 m x 5 m żąda dzierżawca 250.000 złotych odsetkowego, za sklep o tych samych wymiarach — 350.000 zł. Lokal czteropokojowy kosztuje około miliona zł.

Okazuje się, że jednak ludzie mają pieniądze, bo już w tej chwili trudno było coś tam znaleźć. Jest jeszcze lokal siedmiopokojowy, którego cena kalkuluje się na blisko 2 miliony złotych (I).

Normalny śmiertelnik, zarabiający

Podziemne przejście pod pl. Zbawiciela

Z bunkrów na skwerze pl. Zbawiciela Niemcy wybudowali podziemne przejście pod jezdnią na północno-zachodnią stronę placu do dwóch stojących tam domów. Po zasypianiu przejścia gruzem obecnie rozbija się pokrywę korytarza. Pokrywa jest z betonu niezwykle silnie zbrojonego stalą. Dlatego też praca przy jej usuwaniu jest ciężka i żmudna. Pneumatyczny świder rozkrusza beton już trzech dni, wyniki pracy są jednak wciąż jeszcze nikłe.

swoje kilka tysięcy miesięcznie, mimo iż przyzwyczajali się już do cyfry asternomicznych, otwiera jednak na chwilę szeroko usta, by wydać okrzyk zgrozy.

Bo jednak skala ludzkich możliwości finansowych jest olbrzymia. (ob)

Co zrobić ze starego futra?

Gdzie tworzy się moda?

Jak wygląda modny kapelusz?

Czy całować kobiety w rękę?

Która kobieta jest wiecznie młoda?

Czym odżywiać dzieci?

na te i wiele innych pytań

znajdziecie odpowiedzi w 12 numerze czasopisma dla kobiet

„Moda i Życie Praktyczne”

W.135-1

Redaktor Naczelny: Stanisław Strumph Wojtkiewicz.

Redakcja: Warszawa, Marszałkowska 3/5. Telefon 86 046. Administracja: Warszawa, Wileńska 16, pok. 22, tel. 86 794, czynna od g. 8—15.30, w soboty w g. od 8—13.30.

Redaktor przyjmuje w godz. 11—12. Adres tel.: Warszawa — „Wieczór”.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia w tekście po zł. 40 — za 1 m/m szerokości spacji. W numerach świątecznych dopłać 25%. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. B-11076

Wydawca: Spółdzielnie wydawnicza „Czytelnik”. Odpowiedzialne za pismo Kołegium Redakcyjne. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. Odbito w drukarni Nr. 2 Spółdz. „Czytelnik”, W-wa, ul. Marszałkowska 3/5.

Żoliborz z końca świata śle błagalne S.O.S.

W dniu wczorajszym o godzinie 10 rano, a więc w porze małego stosunkowo nasilenia ruchu, na końcowym przystanku autobusu (ściśle: samochodu ciężarowego) linii L, przy ulicy gen. Zajączka, stało w „ogonku” 150 osób. W tym samym czasie na przystanku trolejbusowym przy Dworcu Gdańskim zgromadzonych było powyżej 100 osób.

Ludzie wyczekujący niejednokrotnie godzinę i więcej na miejsce rozglądają się rozpaczliwie za jakimś „lebkazem”, któryby ich za 20 zł. przewiózł na miejsce przeznaczenia. Ale niestety, nie wszystkich stać na to, by wydawać kilkadziesiąt złotych dziennie na komunikację, a poza tym

samochody wożące „lebkki” są obiektem polowań milicjantów.

Autobusy linii M na Pragę, która ma poza tym połączenie tramwajowe, kursują dużo sprawniej. Tymczasem tabor linii żoliborskich jest wyjątkowo skąpy i tylko w części może sprostać zapotrzebowaniu.

Kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców północnej dzielnicy Warszawy traci ogrom cennego czasu i zdrowia.

I decyzja. Albo się wprowadza taką komunikację, która jest rozwiązaniem, albo się dopuszcza przedsiębiorców prywatnych. W przeciwnym wypadku cierpi tylko człowiek pracy. (ob)

Czermone goździki

Odłąd ta dziewczyna ustawiała swoje stoisko z kwiatami na rogu ulicy Hożej i Kruczej pan Feliks zmienił zasadniczo cały swój tryb życia. Zewnętrznie również zmienił się nie do poznania. „Wyczyścił” jakby.

Dawniej idąc do biura wstawał dopiero przed samą dziewiątą, wciągał na gwałt ubranie, zawiązywał byle jak krawat, parzył usta herbatą, a potem zbiegał po schodach i podzielił ulicą roztrzęsając ludzi i dopinając nieuprządkowaną garderobę. Teraz zaczął rzywać się już o piętej, czyścił starannie marynarkę i buty. Przynajmniej dwa razy na tydzień zmieniał koszulę, a krawat zawiązywał w ogromny, wypieszczony przed lustrem węzeł. Kupił sobie nawet butelkę fiksaturu i zaczął szczerkować tysiącej czuprynę.

Gospodyni, pani Butkowska nie mogła nadziwić się tym zmianom i nie raz kiwała smętnie głową i wzdychała ciężko, szukając przyczyny tej metamorfozy. Pan Feliks zniknął z mieszkania w parę minut po 6 i zaczynał krążyć po ulicy Kruczej tam i z powrotem oczekując przyjazdu kwiatarki. Czuł się odmłodzony przynajmniej o lat 20. Rozglądał się też ciekawie po ulicy pełen niepokoju czy nadejdzie, lecz pełen jednocześnie jakiegoś wewnętrzznego szczęścia i radości życia.

Cudowne wydawało mu się słońce, niewidoczne jeszcze w mrocznym wozie ulicy, lecz lśnące już na górnych piętrach w szybach uchylonych okien. Wsłuchiwał się z zachwytem w daleki kłopot kopyt końskich, w szum ściekającej po bityszczych chodnikach wody, szmer magistralnego kiego węża przesuwającego po czarnym asfalcie i plującego ostrym strumieniem. Uśmiechał się do dozorców miejskich, do bab roznoszących mleko, i do wszystkich napotkanych ludzi, którzy niejednokrotnie ze zdumieniem przystawali i przyglądali mu się uważnie.

Potem przychodziła ona — kwiatarka. Podjeżdżała zwykle dwukolowym wózkiem w towarzysztwie czteronastoletniego chłopca i rozstawiała na chodniku blaszane banki od kliszonych ogórków siołki i konewki. Potem dopiero ładowała do nich z przyniesionego kosza kwiaty. Czerwone, żółte, niebieskie, puszyste i gładkie i Bóg wie zresztą jakie. Pan Feliks przebiegał na kwiatkach się nie znał i w żaden sposób gatunków ich nazwać by nie potrafił.

Kiedy już ustawiała cały swój kramik i zasiadała koło niego, podchodził do niej nieśmiało i kupował cokolwiek: gladiolusy, goździki, róże. Byłe kupi. Miał na to przeznaczone trzy złote dziennie. Nie zamieniał przymet z kwiatarką słowa, oprócz kilku zdawkowych zdań i przychodził do biura oblatowany kwiatami jak wielbłąd, wzbudzając powszechne zdumienie i zachwyty pań, którym potem rozdawał w całości swój ładunek.

W drodze powrotnej powtarzało się to samo, aż pospodyni oczy wychodziły ze zdumienia. W końcu nawet zaczęła się złościć, bo wszystkie naczynia zapelnione były kwiatami. Ba zapelniały miednicę i wannę w łazience. Pan Feliks nawet herbatę musiał pić z głębokiego talerza, bo we wszystkich szklankach stały kwiaty.

Przyszła wojna — ewakuacja i obojętnie Warszawy. Pan Feliks nie wyjechał ze stolicy razem z ministrem, który napewno Warszawy nie opuścił. Lecz kwiatarka zniknęła z ulicy. Nie widział jej przez cały czas obojętności, nie mógł znaleźć w pierwszym roku okupacji. Obraz jej zaczął powoli zacierać się w jego pamięci, przesłonięty innymi sprawami.

Pod koniec roku 1940 pan Feliks dostał posadę w dystrykcie warszawskim i zaczął powoli powracać do dawnej równowagi życiowej, zarabując nie najlepiej wprawdzie, lecz i nie najgorzej. Spotykał się często z ludźmi, którzy pracowali w konspiracji, lecz jego te sprawy nie ciągnęły, nie czuł się zresztą na siłach do brania na siebie ciężaru odpowiedzialności, któryby musiał w tym wypadku dźwignąć. Ułożył sobie spokojny, prawie przedwojenny tryb życia, urozmaicony kinem, lub cukierkami. Znajomych z konspiracji unikał jak zarazy.

Pewnego dnia, kiedy powracał z biura około godziny 4-ej doznał nagle jakiegoś wstrząsu. Na rogu ulicy Kruczej i Hożej ujrzał stojący jak kiedyś przed wojną straganik z kwiatami, a przy nim siedzącą na stołeczku znajomą kwiatarkę. Uśmiechnęła się do niego, jak do starego przyjaciela, a on zaczął grzebać w kieszeni szukając pieniędzy, lecz było to przed pierwszym i znalazł tylko



ostatnie dwa złote, za które nie właściwie kupić nie było można. Uklonił się tylko z daleka i ruszył dalej z bijącym sercem, ale ona zatrzymała go i nie mówiąc podala dwa goździki — biały i czerwony. Powiedziała, że nie ma pieniędzy, lecz rozebrała się tylko i kiwnęła głową.

Następnego dnia pan Feliks dostał wypłatę i zaczął się znowu tak samo jak przed wojną. Do biura i do domu przychodził oblatowany kwiatami. Przestał bywać w cukierni i kinie.

Któregoś dnia kwiatarka wraz z pękiem goździków podała mu małą paczuszkę. Wcisnęła mu ją nieznacznie w rękę i szepnęła: — Rozpakuj pan to dopiero potem.

Kiedy rozwinął paczuszkę w domu, wysypały się z niej gazetki. Cała masa gazetek, których dotyczył bał się jak ognia. Lecz gazetki dała mu przecież ona. Przeczytał więc je wszystkie od deski do deski.

I odłąd codziennie otrzymywał od niej taką samą pocztę. Powoli przyzwyczaił się do tego, a nawet zaprzagnął pracować razem z nią. Lecz sprawy potoczyły się zupełnie inną drogą.

Było to zdaje się w pierwszej połowie roku 1942. W Warszawie Niemcy przeprowadzali wielką łapankę. Ulice zamknięte były kordonami uzbrojonych żandarmów. Raz po raz wzdłuż Marszałkowskiej i Alei Prymasywały samochody ciężarowe wypełnione ludźmi.

Pan Feliks wracał z biura biegnąc szybko, niespokojny o swoją znajomą. Krucza była pusta. Tylko od bramy do bramy przemysłali się chyłkiem przerażeni ludzie. Koło Wspólnej zatrzymał pana Feliksa patrol żandarmów. Wylegitymował się i pobił dalej.

Z daleka już spostrzegł ze zdumieniem mieniący się różnymi barwami stragan kwiatarki. Siedziała, jak zwykle na stołeczku spokojna i opasowana.

Pan Feliks dopadł do niej trzęsąc się z podniecenia.

— Nie widzi pani, co się dzieje w mieście? Siedzi pan tutaj jak gdyby nigdy nie i ma pani pewnie jeszcze ze sobą ten cały ładunek.

Skinęła potakująco głową. — Pewnie, że mam. W kwiatkach nikt nie będzie szukał, a mnie stać nie wzmaga. Już cztery razy tutaj łapali.

Zresztą nie mogę się ruszyć, od razu by zauważyli cały paczek.

Pan Feliks rozejrzał się naokoło. — Gdzie to pani ma? Proszę mi to zaraz dać?

Rozsunęła banki. Na ziemi wśród kwiatów leżał wielki, zawiązany w gazety pakunek. W jednym rogu po przez przedarty papier lśniała metalicznie lufa rewolweru.

— Miałam przekazać to wszystko rano naszym chłopcom, ale się nie zjawili. Sama nie mogę się ruszyć dopóki ktoś po to nie przyjdzie.

Pan Feliks chychnął pakunek.

— Niech pani stąd natychmiast idzie. Mam blisko do domu. Jutro, jak się uspokoi, odniosę.

Ruszył szybko przed siebie, zostawiając ją samą. Skrzęcając do bramy obejrzał się. Widział jeszcze, jak zaczyna zbierać do kosza kwiaty i odchodzić wolno.

— Bitten Sie — Ausweis.

Wyciągnął dokumenty.

— Was haben Sie hier?

Pan Feliks przestał czuć. Cała krew odpłynęła mu nagle od serca. A potem nagłym strumieniem zbiegła do twarzy. Zrobiło mu się niemal gorąco. Chciał już wręczyć paczkę żandarmom. Lecz oni rozebrali się i pokazali na gors jego koszuli, do której przyklepił się niewiedzący kłosek czerwonych goździków. Wyglądało to tak, jak gdyby kwiaty wyrastały mu prosto z serca.

Stary żandarm oddał mu dokumenty, wyrwał sterczący za kosałką bukiet i machnąwszy ręką rzucił: — Weg!

Pan Feliks wbiegł do mieszkania. Andrzej Kobylecki

Stanisława Walasiewiczówna

W pogoni za rekordem

STELLA WALSH
WORLD'S CHAMPION
1936 OLYMPIC GAMES
100 YARDS
MICHIGAN STATE

Zmierzaniaś jakoś z emocji narodowościowych — zakpił sobie na mój widok.

— Trudno przyzwyczaić się do podłości — odpowiedziałam mu tym samym tonem.

— I nie zmieniałabyś swojej decyzji za żadną cenę — zapytał niedowierzająco, — za nic i... za nikogo?

Wytrzymałam jego spojrzenie i odpowiedziałam lekkim tonem.

— Tak za nic i za nikogo.

Robert roześmiał się nieszczerze. — Cenię siłę charakteru. Chodź postawię ci flipa, wypijemy za twoje zwycięstwo na Olimpiadzie.

— Chyba nie bardzo w nie wierzę — zapytałam.

— Może więcej niż ty sama — odpowiedział.

Przepchnęliśmy się do środka cukierni. Robert zapytał mnie, powracając już do dawnego przyjacielskiego tonu, jakich konkurentek najbardziej się obawiam. Odpowiedziałam, że najgroźniejszą dla mnie jest Wombroman, wyższa ode mnie i biegająca wspaniale, długi, lekkim krokiem.

— A nie boisz się Hildy Stricke? Zapytał Robert z lekko złośliwym uśmiechem.

Te dwie zawodniczki były dla mnie rzeczywiście najgroźniejszymi rywalkami. Już po prostu na

OCZY ŚWIATA

Newmarket Sensacja rozegrano tu wycieczki o nagrodzie 5000 funtów. W walce o tytuł mistrza świata walczył o tytuł mistrza świata w walce o tytuł mistrza świata w walce o tytuł mistrza świata.

Nowy Jork Ray Robinson będzie walczył o tytuł mistrza świata w walce o tytuł mistrza świata w walce o tytuł mistrza świata.

San Francisco W dalszym ciągu mistrzostw tenisowych w finałowych spotkaniach padły następujące wyniki: Jack Kramer (U.S.A.) pokonał bez trudu Bergelina (Szwecja) 6:2, 6:2. W grze podwójnej pan Jean Bostock (W. Bryt.) i Nancy Wolfenden (S. Francji) pokonały Lavery'ego (St. Louis) i Wilma Smith (St. Fr.) 6:2, 7:5. W grze podwójnej panów triumfowali Szwedzi Lennart Bergelin i Seymour Geneeher bijąc Borna i Buttlera (oba San Francisco) 6:4, 6:3.

London Brytyjski Związek Bokserski (zwyczajnie) postanowił, że mistrz Anglii w wadze lekkiej Ronnie James spotka się z Vic Patriciem mistrzem Australii o tytuł mistrza Imperium. Mecz odbędzie się w Australii w Sydney.

Ogłoszenie, że Bruce Woodcock będzie bronił swego tytułu mistrza Europy w wadze ciężkiej przeciwko zwycięzcy meczu Ole Tanderberg (Szwecja) — Stefan Olek (Polska) mieszkający we Francji. Zwycięzca tej walki spotka się z Woodcockiem w Manchesterze już 15 listopada b. r.

Jak Bek uczył warszawskich kolarzy i jak publiczność zbojkotowała zawody

Wszyscy sportowcy ostatnio przysięgli do zbierania funduszy na odbudowę Akademii W.F. Kolarze warszawscy zainicjowali zbiórkę na ten cel w niedzielę.

Niestety zawody nie cieszyły się zbyt wielką popularnością. Na trybunach znalazło się około 200 osób (po ewakuacji z powodu „gapi”). Jeśli się dalej pójdzie Akademia W.F. nie wródo się odbuduje.

Zawody rozpoczęły z tradycyjnym późnieniem, które wyniosło tylko 40 minut. W defiladzie uczestniczyło 30 kolarzy, w tym tylko jeden gość z rowinicy, choć zapowiadano udział wszystkich czołowych kolarzy polskich Kupczak, Pietraszewski.

Jerzy Bek (Tramwajarz — Łódź) lał lekcję jazdy warszawskim rywalem. W wycieczce krótkodystansowej atwo rozprawił się w przedbiegu z Wrzesińskim, a w półfinale z Kudermem, a w finale z Boberem. Czas 13 sek. (ostatnie 200 cm.).

Bober w przedbiegu wygrał z Bukowim, w półfinale z Wrzesińskim. Wielką swą klasę, zademonstrował Bek z wycieczki głównym na 50 okrążeń: pięciu finiszami o nagrodę Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego. Bek, walcząc przeciwko koalicji warszawskiej, starając się zmęczyć łodzianina zrywami albo próbując go amknąć. Bek z dziesięciną łatwości miął każdego.

Wygrał wszystkie finisze, zdobywając 15 punktów przed Boberem 9 p., Kudermem 4 p., Wójcikiem i Lipińskim 20 km. przejechał Bek w 35:23 m. Wyzwanie Napieraty na wycieczkę z 2 tarczami na 4000 m. podjął Wójcik. Od startu pojechał bardzo dobrze i adrobni na Napierale 180 m., zwyciężając w czasie 7:02 m.

złość Robertowi odpowiedziałam bardzo pewnym siebie tonem:

— „Cóż, mogę się ich nawet bać, ale zobaczysz, że zwyciężę”.

Robert zamilkł na dłuższą chwilę, opuścił głowę, a kiedy ją podniósł wzrok jego wprost rozklatkił. Było w nim mimo wszystko coś dziwnego: mieszanina dobroci, jakby pewnej dumy ze mnie, ale i dużo urażonej ambicji.

Powiedział: „tak, napewno wygrasz”.

Nuta żalu w tych jego słowach upewniła mnie, że jednak nie może mi darować tego, że tak uparcie stoję przy występowaniu w barwach polskich, że nie chcę wygrać jako Amerykanka.

Mimo, że rozmowa z Robertem zawsze mnie tak fascynowała, że zapomniałam o całym świecie, jednak atmosfera cukierni była już nie do zniesienia. Wyraźnie mnie wytykano palcami. Przy wielu stolikach siedzieli ludzie z gazetami w rękach. Szpalaty tych gazet wypełnione były kalumniami przeciwko mnie. Prawie każda z gazet powtarzała stary refren: „Polska dała jej miliony, Polska ją przekupiła”.

(Jutro dalszy ciąg pamiętników Walasiewiczówny)

Najszybsi w Europie



Anglik Archer zwyciężył na mistrzostwach Europy w Oslo w biegu 100 m. (10,6 s.) przed Szwedem Tranbergiem.

Sport • Sport • Sport

Sportowe Igrzyska w Prezydium Rady Ministrów Ściany mają uszy NA PIERWSZEJ SESJI PAŃSTWOWEJ RADY W. F.

Otwarcie I-szej plenarnej sesji Państwowej Rady W. F. i P. W. Za stołem prezydiu zasiadli: p. Maciukiewicz, p. Maciukiewicz i dr Zajączkowski, najczyniejsi w pracach Komitetu Organizacyjnego.

Obrany przewodniczącym obrad prof. dr Strumiłło (Z. H. P.) zasiadł już przed wojną w 3-ich poprzednich Radach W. F. i P. W., które jak stwierdził p. Kunko miały jedynie charakter naukowy i doradczy. Obecnie Rada ma za zadanie między innymi przede wszystkim podniesienie biologicznej wartości narodu i łączenie wychowania psychicznego z fizycznym (prof. Strumiłło).

PEK. KUSZKO WRÓG MILITARYZMU

Komisja wnioskodawcza w składzie: pp. Denisiuk (K.R.N.), inż. Kuchar (P.U.W.F.), Maciukiewicz (Z.S.Ch.), Foręs (Z.P.Z.S.), Żelazowski (Z. H. P.) i prof. Mydlarski ma przed sobą ogromną pracę rozpatrzenia i zreferowania na plenum Rady około 50 wniosków i dezyderatów.

Witając Radę w imieniu Marsz Żyrmierskiego, p. Kuskowski stwierdził: że ze strony Min. Obrony Rad. jest okazywana Wych. Fiz. Sportowi P. W. jak najdalej idąca pomoc oraz zro-

zumienie tego zagadnienia. Siła obronna państwa leży w sile fizycznej i duchowej całego narodu. Sport i W. F. nie będą stawiane na baczność — nie będą zmilitaryzowane, muszą się oprzeć na zasadach demokratycznych i na tradycjach naszego narodu, i wte dy dojdziemy do ideału piękna i siły.

BRAK WARUNKÓW CZY BRAK ZDOLNOŚCI?

W sprawozdaniu dr Zajączkowskiego widać z jakimi trudnościami organizacyjnymi miał do czynienia Komitet Organizacyjny Rady (p. Biliewicz, Sokorski i dr Zajączkowski). Jak informował przedmówca — odbyło się 58 posiedzeń i 20 różnych konferencji. Opracowano projekt dekretu wykonawczego powszechnego obowiązku W. F., powołano Związek Związków Sportowych, oraz Komitety Wojew. Rad W. F. i P. W.

Ale 58 posiedzeń i 20 konferencji nie zawsze jest dowodem tylko trudności organizacyjnych czy obiektywnych (przyp. red.).

WIZJA OB. MACIUKIEWICZA

W referacie programowym Rady (p. Maciukiewicz) usłyszeliśmy, że dziś po 100 latach realizuje się testament Jędrzeja Śniadeckiego. Wówczas nie było teorii wych. fizycznego, nie było praktyki. Dziś mamy potrzebne doświadczenie. Państwowa Rada staje się komisją psycho-fizycznej edukacji narodowej i dążyć będzie do podniesienia W. F. i sportu na jak najwyższy poziom. Państwowa Rada poprzez czynniki organizacyjne będzie działała w kierunku upowszechnienia kultury fizycznej w Polsce, a państwowe związki sportowe staną się czymś w rodzaju Uniwersytetów.

Piłkarze rumuńscy w Polsce

Czołowa drużyna piłkarska Rumunii C.F.R. (Bukareszt), kandydat do tytułu mistrza Rumunii, w najbliższym czwartku 10.10.36 rozegra spotkanie z warszawską Legią na stadionie W.P.

Rumuni w czasie swego tournée po Polsce zmierzają się z czołowymi zespołami Łodzi (Z.Z.K.), we wtorek 8 b.m., Katowice (W.M.K.S.), Krakowa.

Nie będę walczył z Węgrami — mówi Kolczyński



Kolczyński po przyjeździe z Pragi nie czuł się dobrze. Zapowiadało się

NAJAZD STARCÓW NA POLSKĘ...

Dyr. Kuchar uderzył na alarm, mówiąc, że brak nam w stosunku do czasów przedwojennych i milion 100 tysięcy młodziaków do lat 18-tu, podczas gdy wykazujemy nadwyżkę obywateli w wieku od 18 lat do 65-ciu w ilości 240.000, a ponad 65 lat w ilości — 850.000 (starców...).

Szkody i straty poniesione przez P. U. W. F. w latach 1939—45 wyniosły 33.965.000 złotych przedwojennych co równa się 3 miliardom obecnej waluty.

W akcji wyszkoleniowej potrzeba nam 80.000 instruktorów różnych stopni, jeżeli mamy całej tej akcji podjąć. W sezonie letnim 1946 r. wyszkolono łącznie załadowo 5.300 kandydatów na instruktorów. Sezon zimowy przewiduje wyszkolenie 10.000 ludzi.

SPORT W KŁOPOCIE

W sporcie wyciecznym stoimy przed Olimpiadą w Londynie. Igrzyskami Akademickimi zimowymi i letnimi w 1947 roku oraz Mistrzostwami Europy w koszykówce — miejskiej w 1947 r. w Pradze i kobiecej w 1948 r. w Polsce.

Państw. Rada musi wydać opinię czy mamy uczestniczyć w tych imprezach a zwłaszcza w Olimpiadzie.

JASNE MYŚLI MJR. CZARNIKA

Podczas obiadu mjr. Czarnik powiedział:

— Widać ogólną współpracę, czego dowodem udział wszystkich prawnie Ministerstw w pracach nad Wych. Fizycznym. Skład wybranego Prezydium Państw. Rady swoim doświadczeniem ludzi znanych z działalności na polu sportowym i społecznym daje rekompensatę tak praktycznego jak teoretycznego do zagadnienia i wobec tego problem usportowienia masowego całego narodu najłatwiej wreszcie realnie i praktycznie zastosowanie.

KTO PŁACI TEN... MUSI SŁUCHAC

Kuriosum obecnej struktury jest to, że Prezydium Rady jest nadzórny organem P. U. W. F., tym niemniej jednak Państw. Rada korzysta jedynie z budżetu POWF-u, który jest częścią tego budżetu państwa. Coś tu nasuwa nawet przy idealnych stosunkach.

(met-szere)

JAN CYNJAN



Tak się rozpoczęły korowody pana Hapka z urzędem skarbowym, od którego następnie odwołał się do Izby Skarbowej.

Tu jednak zatwierdzono również decyzję urzędu skarbowego, która była nie tylko delikatnie zredagowana, ale i słuszną ponad wszelką wątpliwość.

Pan Hapka nie dał za wygraną (chodziło o sumę pół miliona złotych) i odwołał się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. NTA słyszał zawsze z tego, że każdą sprawę rozpatrywał gruntownie i — powoli.

Sprawa ta ciągnęła się dość krótko, bo niespełna dwa lata.

Po tym okresie, kiedy to pan Hapka wykorzystał już wszelkie interwencje, aby sprawę przyspieszyć i na swoją korzyść zakończyć, kiedy już sprzykrzyło mu się płacić adwokatom i pokątnym doradcom — zapadła decyzja, która była jednocześnie teżą prawną Najwyższego Trybunału Administracyjnego:

„Dochód płatnika jest dochodem nie zależnym od tego, na co został zużyty, a więc w każdym wypadku musi być opodatkowany. Suma skradziona musiała być najpierw sumą zarobioną,

a więc powinna figurować w dochodach płatnika”.

Ażby pan Hapka nie miał żadnych już wątpliwości co do swoich obowiązków względem państwa, zapadła i druga teza, która głosiła:

„Fakt, że obywatel został okradziony w niczym nie umniejsza jego obowiązków względem państwa, skoro po kradzieży właściwe organa policyjne i śledcze nie odmówiły obywatelowi pomocy w wyszukaniu i ukaraniu sprawców kradzieży”.

MARIA SPŁACA DŁUG

Język polski, jak zresztą i inne języki europejskie, jest ogromnie nieokładny. Mówi się np. o kimś, że jest uczciwy. Czy przy słowie „uczciwy” nie należało by w nawiasie dodać cyfry, oznaczającej do jakiej sumy ten człowiek jest uczciwy?

Człowiek uczciwy znalazłszy się w sytuacji zubożenia na ulicy rozgląda się, kto ją zgubił, żeby zawołać:

— Panie! Pan zgubił dziesięć złotych!

Ale ten sam uczciwy człowiek, gdy zobaczy na ulicy pierścionek z brylantem, najpierw nakryje go delikatnie stopą, potem rozejrzy się, czy nikt nie patrzy, na wszelki wypadek rozsypie papierosy i zbierając je — niespostrzeżenie pierścionek podniesie.

Następnie idzie do jubilera do oceny i czeka na ogłoszenia w gazetach, aby sprawdzić, czy nagroda za znalezienie przewyższa, czy nie przewyższa wartości zguby. Zależnie od tego decyduje się pierścionek oddać osobie, która go zgubiła lub sprzedać.

Człowiek uczciwy, ujrawszy na ulicy portfel z pieniędzmi, wyjmując pieniądze, a portfel zostawia w tym miejscu, gdzie leżał. Człowiek uczciwy odda portfel pod adresem właściciela dowodu osobistego, znalazłszy go w portfelu, zaś człowiek najuczciwszy odda portfel wraz z pieniędzmi za pokwitowaniem do komisarzatu policyjnego.

Uczciwość ma tyle odcieni, ile chodzi po świecie ludzi uczciwych!

Toteż ogromnie podobało mi się zdanie pana Zielińskiego, który o jednym z kontrahentów firmy „Ro-han” powiedział:

— To jest bardzo uczciwy człowiek. Do pół miliona mógłbym za niego gwarantować!

— A za pana, do jakiej sumy można gwarantować? — zapytałam.

Pan Zieliński zastanowił się, poczem odpowiedział poważnie:

— Pół miliona nie miałem jeszcze w rękę, ale trzysta tysięcy miałem. I nie ukradłem ich, choć nikt by mnie na tym nie złapał.

Było to w okresie, kiedy sprawy firmy stały na doskonałym poziomie. Obróty z początkowych 30 tysięcy miesięcznie wzrosły na osiemdziesiąt pięć. Zaczęliśmy być instytucją poważną. Raz po raz trafiała się transakcja, której nie mogliśmy załatwić własnymi kapitałami i trzeba było uciekać się do kredytu.

(Dalszy ciąg jutro)

DZISIAJ

Teatry

TEATR POLSKI (Karasia 2): o godz. 14.30 „Majątek albo imię”, o godz. 18 „Grube ryby”.

OPERA (Marszałkowska 8): o godz. 18 „Faust” Gounoda.

WESPEŁ (Marszałkowska 8): przedstawienie popołudniowe „Wespeł”.

MAŁY (Marszałkowska 8): Komedja Beneditiego „Szkarłata róże”.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): odczytanie o godz. 18 „Damy i Huzary”.

TEATR SŁOWA (Karasia 3): o godz. 18 „Sezon otwarty się...”.

TEATR SŁOWA (Karasia 3): o godz. 18 „Sezon otwarty się...”.

TEATR SŁOWA (Karasia 3): o godz. 18 „Sezon otwarty się...”.

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Wielki przełom”.

OSWIATOWE Instytutu Filmowego Nr 1 w Domu Kultury Robotniczej (pl. Inwalidów 10): „Prawo wielkiej miłości”.

OSWIATOWE Instytutu Filmowego Nr 2 w świetlicy P.P.R. (Sława 71): „Zwierzęta egrot, czme”.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Ciche wesela”.

SYRENA (Praga, Inżynierska 4): „Skarb Rodziny Goupi”.

TECZA (Zoliborz, Suzina 4): „Szyrmek Chan”.

Początek seansów w kinie „Tecza” 16. 18 i 20, w pozostałych kinach: 14, 16, 18 i 20, w niedzielę i święta poranki o 12-g.

RADIO

13.40 Audycja wojskowa. 14.00 Aud. dla świetlic wiejsk. 14.40 Teatr Wyobraźni „J. Słowacki” w opr. J. Wołoszowskiego. 15.30 Konc. Pol. Kap. Lud. pod dyr. F. Dzierżanowskiego. 16.00 Aud. dla dzieci młods. „Nasi Ojcowie pracują” według Themersona. 16.20 Aud. dla młodzieży. 16.55 Kwadr. kulturalny. 17.00 „Podwójny przy mikrofoni”.

18.30 Tygodn. dzw. ek. 18.45 „Uśmiech i piosenka”. 19.10 „Mozaika muz.”. 20.00 Dzien. wiec. 21.45 Kwadr. przyz. 22.00 Aud. rozr. z cyklu „Antena na bakier” w opr. I. Sikirzyckiego. 22.15 Konc. ork. tan. P. R. pod dyr. J. Calnera. 23.00 ost. wiad. dzien. rad. 23.30 Muz. 23.55 Skróc. ost. wiad. 24.00 Hymn.

Najnowsze wędrowki piłkarzy stolicy

SWICARZ środkowy napastnik reprezentacji Warszawy nosi się z zamiarem zmiany barw klubowych.

OLSZEWSKI, znany prawoskrzydłowy reprezentacji stolicy prosił o zwolnienie z klubu „Marymont” o zwolnienie. Konsekwencją tego skreślenie, a więc roczne pauzowanie utalentowanego piłkarza.

Pogoń górszka, wicemistrz II grupy ma wielkie kłopoty z ustaleniem składu na nadchodzące mistrzostwa.

Dziękanki i Komorski nie będą mogli w obecnym sezonie uczestniczyć w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu gdańskiego w Gdyni i jednocześnie w „Pogoni”.

Rozeszły się również pogłoski o wycofaniu się Kałagatego i Majewskiego.